Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 37 (492). *WARSZAWA, 15 września 1928 r.* *ROK XXI*



KONTO P. K. O.: „Centralny Związek Polskich Stow. Łowiec." 8082.
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 35 groszy, 2-szpaltowy 75 groszy; przed tekstem 1-szpaltowy 50 groszy, 2-szpaltowy 1.10 zł.; na karcie tytułowej 1-szpaltowy 70 groszy, 2 szpaltowy—1.50 zł. W numerach ozdobnych ceny ogłoszeń są o 50% droższe.

Myśliwski Konkurs Fotograficzny.

Redakcja „ŁOWCA POLSKIEGO", dążąc do udoskonalenia strony ilustracyjnej pisma, zwyczajem dorocznym, ogłasza niniejszem myśliwski konkurs fotograficzny i wzywa ogół myśliwych do nadesłania ciekawych i pięknych zdjęć łowieckich, które nadawałyby się do reprodukcji w naszem piśmie.

Nazwisko należy pomieścić w zamkniętej kopercie zaopatrzonej godłem tem samem, co i nadesłane fotografje.

Przedmiotem zdjęć mogą być sceny z polowań, zwierzyna żywa i ubita, piękne psy myśliwskie oraz trofea łowieckie.

Jako nagrodę I wyznaczamy zł 100, drugą — zł. 75, trzecią — zł. 50, czwartą i piątą po zł. 25.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem I października. Nagrodzone fotografje zostaną zamieszczone w „Łowcu Polskim"; pozostałe zaś — zależnie od uznania Redakcji.

„Jury" stanowi Komitet Redakcyjny.

Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie takiejż reprodukcji — jest dobra, ostra fotografja na papierze bromosrebrnym; kolor jej nie może być bronzowy (sepjowy).

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO"



APORTOWANIE DRAPIEŻNIKA.
Leśn. państw. Przybyła z nagrodzonym I nagrodą psem Rejem, aportującym drapieżnika (kota).

POPISY WYŻŁÓW DOWODNYCH W IWNIE.

Wysoce zasłużony dla polskiego łowiectwa Wielkopolski Związek Myśliwych, pod sprężystym zarządem niezmordowanego prezesa Konstantego Chłapowskiego, stwierdził nowym czynem swoją żywotność, organizując w dniu 25 sierpnia w majątku Iwno na terenach hr. Ignacego Mielżyńskiego premjowy konkurs wyżłów dowodnych.

Wiele mamy dziś w Polsce towarzystw, kół i kółek myśliwskich, które w swoich zapowiedziach programowych i w statutach przesyłanych władzom obiecują popierać hodowlę psów przez organizowanie ich popisów. Nie wiele natomiast jest takich stowarzyszeń łowieckich w Polsce, które zapowiedzi powyższe wcielają w czyn. Przoduje im bezspornie Wielkopolski Związek Myśliwych.

Wielkopolskę nazwałem w czasie mego ostatniego pobytu w Poznaniu — sercem i mózgiem łowiectwa polskiego. Nie był to frazes. Zielony sztandar nigdzie na ziemiach naszych nie jest niesiony tak wysoko, a choć mamy dzielnice bogatsze pod względem rodzaju zwierza i rodzaju łowów, — nie mamy żadnej, w której organizacja prawidłowego łowiectwa stałaby na tym poziomie i w którejby ogół myśliwych tak był uświadomiony i tak kulturalny. I dlatego wyjazd na Zachód działa na każdego z pośród nas, myśliwych, jak kojący balsam. Są tam ludzie, którzy umieją pracować i oceniać cudzą pracę, czynić wysiłki — i oceniać cudze wysiłki, dawać przykład — i iść za cudzym przykładem, o ile go uznają za pożyteczny i mądry, przodować i nie chełpić się, nie puszyć tem przodowaniem. Takie nazwiska, jak Wł. Janty Połczyńskiego, ks. Niedbała, prezesa Chłapowskiego, obu Ungrugów, gen. Raszewskiego i innych, — przejdą do historji nietylko wielkopolskiego, ale i ogólno-polskiego łowiectwa i z staną w niej jako wzory i jako przykłady chlubne.

Zdawałoby się, drobna rzecz: konkurs wyżłów dowodnych. A jednak i tę drobną napozór rzecz można przeprowadzić tak pięknie, tak sprawnie i tak wzorowo, jak to tylko Wielkopolska umie.

W oficjalnym komunikacie Wielkopolskiego Związku Myśliwych, podanym przez naszą Redakcję w zeszłym numerze pisma, zaznaczono pokrótce przebieg popisów. Zaznaczono tam, iż pierwszą nagrodę przyznano wyżłowi Rejowi z Wielkopolskiej Kniei (własność leśn. państwowego Przybyły), który otrzymał 168 punktów, pierwszą nagrodę bis — wyżłowi Unkasowi z Bukowej Góry (własność leśn. państwowego Alfonsa Gramowskiego), który otrzymał 160 punktów, zaś trzecią nagrodę wyżlicy Hercie z nad Gopła (własność p. Ignacego Jasińskiego), która uzyskała 146 punktów. Pozatem listami pochwalnymi nagrodzono wyżła Muma z Bukowej Góry leśn. Brunona Gramowskiego i wyżlicę Biankę p. Marjana Siudzika z Poznania, 108 i 106 punktów.

Straszliwy upał utrudniał pracę psom, zwłaszcza pracę polną, która przypadła na najcieplejszą porę dnia. Mimo tego jednak wyniki były imponujące. Przy stawianiu stopni od 0 do 4 za poszczególne działy pracy za farbą, pracy leśnej, ciętości, pracy wodnej i polnej, dwa pierwsze nagrodzone psy miały same stopnie doskonałe, przytem Unkas doprowadzał w pracy za farbą bez otoku do zabitego daniela.

Mnożniki działowe, przez które mnożono otrzymane stopnie w poszczególnych działach, przyjęto według następującej tablicy:

1) **praca za farbą:**
   a) na otoku 4
   b) z oszczekiwaniem 6
   c) z podprowadzaniem 5
   razem

2) **praca leśna:**
   a) aportowanie zgubionych drapieżników . 4
   b) zająca lub królika 4
   c) warowanie na stanowisku . . . 2
   d) warowanie na strzał 2
   e) zachowanie się na otoku 1
   razem

3) **cięłość:**
   a) dławienie drapieżnika 5
   b) osadzanie drapieżnika 1
   razem

4) **praca wodna:**
   a) praca wodna za kaczkami . . . 3
   b) aportowanie z głębokiej wody . . 3
   razem

5) **praca polna:**
   a) wiatr 5
   b) sposób szukania 4
   c) wystawianie 4
   d) dociąganie 3
   e) apel 2
   f) wytrzymywanie na strzał . . . 2
   g) respektowanie zajęcy 2
   h) zachowanie przed zrywającą się zwierzyną lotną 2
   i) aportowanie zgubionej kuropatwy lub bażanta 3
   razem

Na przyszłość postanowiono tablicę powyższą uzupełnić jeszcze stopniem za zewnętrzny wygląd wyżła, uznając, iż w utrzymaniu wyżła i w jego zewnętrznym wyglądzie najdobitniej przejawia się stosunek właściciela do psa.

W czasie popisów Ministerstwo reprezentował niżej podpisany, województwo zaś p. radca Radoński, niestrudzony działacz na polu wprowadzania nowej ustawy łowieckiej w Wielkopolsce. Sądowi konkursowemu sprawnie i znakomicie przewodniczył p. generał Raszewski. Popisy przygotował w terenie wysoce zasłużony sekretarz Związku p. Kostro i p. nadleśniczy Piszczygłowa. Szczególna wdzięczność należy się gościnnym gospodarzom łowiska, hr. Ign. Mielżyńskim, którzy niezwykle serdecznie podejmowali sędziów oraz zaproszonych gości w swej wspaniałej rezydencji, z którą związane są najpiękniejsze tradycje wielkopolskiego łowiectwa.

JULJAN EJSMOND.

PIERWSZE MOJE WSPOMNIENIA ŁOWIECKIE.

Dokończenie. (Zob. Nr. 36).

Do tokującego głuszca, którego po raz pierwszy usłyszałem w życiu, prowadził mnie ojciec za rękę.

Przyjechaliśmy na tokowisko z wieczora i poszliśmy na podsłuchy. Stanowisko zajęliśmy w borze u brzegu rozległej mszary. Był piękny, ciepły, kwietniowy wieczór. Rzesza drobnego ptactwa napełniała las śpiewem. W wielkiem skupieniu i z przejęciem wsłuchiwałem się w ten mało jeszcze znany mi koncert. Często przeciągały nad nami pary kaczek, kwacząc i świszcząc skrzydłami, a w miarę zniżania się tarczy słonecznej, coraz to nowy głos zwracał moją uwagę. W pobliżu nad wezbranemi, rwącemi wodami wartko płynącej Uszy, przelatywały czaple, nurki oraz liczne odmiany północnych kaczek, śpieszących do swych dalekich miejsc gniazdowania, a różne ich głosy urozmaicały wieczorny gwar. Młodą, wrażliwą duszą pochłaniałem to piękno natury, zlewając się z potężnem tchnieniem przebudzającego się życia, które wzbierało nietylko we mnie, lecz wszędzie naokoło, w każdem miejscu otaczającej nas puszczy, ogarniającego przestworu.

Wyczuwając dysonans, który wnosi do gwarnej, a cichej mowy lasu głośno wymówione, chociażby jedno tylko słowo, nie śmiałem spytać ojca o źródło nieznanych mi głosów. Czułem już wówczas, że w puszczy, jak w kościele, można mówić tylko szeptem.

Gdy tak zasłuchany i rozmarzony, siedziałem przytulony do olbrzymiej sosny, wytrąciło mnie z równowagi grzmiące uderzenie potężnych skrzydeł — tuż koło nas zaleciał głuszec. Nie ustąpiło jeszcze to pierwsze wrażenie, gdy w innym kierunku zapadł drugi, potem trzeci i czwarty. Załopotało wszędzie i śród strzelistych sosen boru i na mszarze coraz to nowe koguty zajmowały swe stanowiska. Straciłem wszelką orjentację w stosunku do ich ilości, głuszce obsiadły nas naokoło. Basowe krektanie królewskich ptaków słyszeliśmy ze wszystkich stron.

Nie znając jeszcze śpiewu głuszca i nie wiedząc czy te głosy nie są wstępem do pieśni, za każdym razem, gdy się krektanie mocniej i bliżej rozlegało, spoglądałem na ojca — ale ojciec, również zasłuchany w tę cudowną mowę lasu, siedział nieruchomo.

Zmierzch zapadał. Od wilgotnej mszary pociągnęło chłodem. Drobne ptaszęta umilkły, śpiewały tylko drozdy. Nad naszemi głowami przeciągnęła pierwsza słonka. Wtem ze mszary, z miejsca, skąd najczęściej dolatywało nas łopotanie i gdzie potężny kogut najmocniej i najwięcej krechtał, usłyszałem nowy głos - to głuszec zaczynał klapać; jednocześnie zauważyłem z ruchu ojca, że szczególną w tę stronę zwrócił uwagę. Po chwili ojciec wstał, skinął na mnie, wziął mię za rękę i wykonaliśmy w przyśpieszonem tempie trzy kroki w stronę tych głosów. Co chwila powtarzały się te nasze ruchy, a ja jeszcze wyraźnie całej pieśni nie rozróżniałem. Tak przeszliśmy ze sto kroków, gdy znów moje ucho pochwyciło nowy dźwięk—dźwięk podobny do ostrzenia kosy o kamień — było to szlifowanie. Teraz dopiero uchwyciłem całą pieśń ptaka, a z naszego podchodzenia pojąłem, w której zwrotce ptak głuchnie. Było to nadzwyczaj wyraźne; idąc obok, nie mogliśmy ominąć wszystkich przeszkód i raz wraz to chlupnęła woda pod nogami, to trzeszczały łamane gałązki. Za każdym głośniejszym naszym ruchem oczekiwałem ze strachem, że albo głuszec odleci, albo przerwie swój śpiew. Tymczasem coraz mniejsza przestrzeń dzieliła nas od koguta, a głuszec śpiewał coraz lepiej i coraz krótsze czynił przerwy pomiędzy oddzielnemi pieśniami. Już tajemnicze dźwięki spływały zbliska, a ptaka jeszcze nie mogłem zobaczyć. Stanęliśmy. Spojrzałem na ojca; pojąwszy ze wzroku, dokąd ojciec spogląda, skierowałem i mój w tę stronę. Drgnąłem, od wielkiego wrażenia o mało że nie zachwiałem się i nie zdradziłem naszej obecności — o dwadzieścia kroków, na czystej gałęzi karłowatej, mszarnej sosny na czerwonem tle zachodniej zorzy

widniała olbrzymia, czarna sylwetka królewskiego ptaka.

W tej chwili głuszec urwał śpiew, stawał się coraz cieńszy, coraz sztywniejszy, staliśmy jak skamieniali, ale już nic nie pomogło, ptak nas dojrzał, chwila jeszcze i z głośnem łopotaniem opuścił gałąź, a ja ze łzami w oczach patrzyłem za odlatującym kogutem.

Po roku już z własną, prawdziwą strzelbą byłem znów na tokowisku. Tym razem miałem samodzielnie podchodzić do głuszca. Z wieczora nie śpiewał żaden. Noc spędziliśmy przy dużem ognisku na wyniosłem wzgórzu wśród starego boru. Była to wielka nowość dla mnie. Każdy szczegół noclegu pod wyiskrzonem niebem sprawiał duże wrażenie. Wpatrywałem się w ogień, wsłuchiwałem się w nocną mowę puszczy. Stary gajowy, zauważywszy to moje przejęcie się nieznanem dla mnie otoczeniem, wtajemniczał mnie i tłumaczył pochodzenie różnych głosów. Gdy strzelił smolak w ogniu, a długi język białego płomienia wyleciał w górę, mówił, że to dusza zaklęta i pokutująca za swe grzechy w drzewie uleciała z pniaka, a gdy raptem dym zakręcił i otulił nas swym przepojonym zapachem żywicy obłokiem — twierdził zcicha, że to leśny chochlik żarty wyprawia. Powoli coraz więcej rozgadywał się stary i coraz to większe prawił dziwy. Wyrosły w lesie znał puszczę do głębi, a z natury przesądny, dopatrywał się wszędzie mocy złych i dobrych duchów, któremi w jego pojęciu był las przepełniony. To też coraz to więcej dowiadywałem się rzeczy nadzwyczajnych, które wśród nowego mi otoczenia w głuchym lesie podsycały wyobraźnię. W ciągu nocy nie zmrużyłem oka, wchłaniając nowe wrażenia, wsłuchując się w opowieści starego.

Krótka, wiosenna noc mijała. Niebawem usłyszeliśmy drugie pianie koguta w pobliskiej leśniczówce. Zbliżał się czas wyjścia na tokowisko. Tym razem ojciec poszedł osobno, a ja w towarzystwie gajowego na miejsce wieczornych podsłuchów. Księżyc wypłynął ponad las i rzucał srebrzyste, skośne promienie na puszczę. Po dojściu do brzegu mszary stanęliśmy. Las jeszcze spał—żaden głos nie przerywał ciszy. Czekaliśmy długo. Na wschodzie zaczynały przygasać gwiazdy, od horyzontu podnosiło się pierwsze różane pasmo przebłysku przedświtu. Z sąsiedniego błota, na kształt surm bojowych, doleciał nas klangor żórawi. Ponad borem, świszcząc skrzydłami poczęły przelatywać kaczki. Zcicha, nieśmiało odzywał się bekas. Mrok nocy ustępował i coraz wyraźniej zarysowywały się sylwetki najbliższych drzew. Wtem usłyszeliśmy pierwsze pojedyńcze klapnięcie głuszca i znowu cisza... Klapnięcia stają się coraz częstsze, przechodzą w podwójne, następują po sobie bez przerwy, zlewają się w jedno głośniejsze i niebawem dolatuje ucha ciche szlifowanie. Już mam ruszyć, gdy bliskie klapnięcie drugiego głuszca przykuwa do miejsca, wkrótce i ten zaczyna śpiewać, a po chwili rozróżniam wyraźnie cztery grające koguty i skierowuję się do najbliższego. Coś mnie niesie, zęby dzwonią, a nogi drżą, jak w febrze, z kurczowo ściśniętą strzelbą w ręku przeciskam się w takt śpiewu ptaka po przez gąszcze, przeskakuję wywroty — byle prędzej, byle bliżej. Jak się to stało, że nie spłoszyłem tego głuszca, nie mógł zrozumieć i wszechstronny znawca tajników puszczy, stary gajowy. Nie zdążył ojciec przejść pół drogi do swego koguta, gdy ja już byłem pod samem drzewem u mego śpiewaka, a dojrzawszy go w świetle księżyca, siedzącego nisko na gałęzi, w jednej chwili



SĘDZIOWIE KONKURSOWI NA KONKURSIE WYŻŁÓW DOWODNYCH.

Pierwszy rząd: siedzą od lewej ku prawej stronie: p. Gozimirski, gen. Raszewski (przewodniczący), radca min. Juljan Ejsmond (delgat Min. Rolnictwa), pułk. Konstanty Chłapowski (prezes Wielkopol. Zw. Myśliwych). Drugi rząd: stoją od lewej ku prawej: wiceprez. Fr. Unrug, nadl. Zaleski, radca woj. Radoński, ord. Taczanowski, gen. Unrug, nadl. Metzig, sekr. Kostro, H. Górski, skarbnik W. Z. M.

wypaliłem z rzutu, sam się trzęsąc i utrzymując strzelbę drżącemi rękami; ale jak szczęście, to szczęście, pomimo to wszystko, głuszec spadł martwy pod same nogi. W jednej chwili pochwyciłem w objęcia to moje wspaniałe trofeum — i z dumą biegłem do gajowego.

* * *

Pierwsze moje polowanie na niedźwiedzia, a liczyłem wówczas piętnaście lat, było w czasie świąt Bożego Narodzenia w puszczy Brożskiej pod Bobrujskiem. Polowaliśmy we czterech: ojciec, dwuch moich starszych braci i ja. W olbrzymich tych lasach roiło się wówczas od niedźwiedzi, łosi, rysi, dzików i wilków; było to istne Eldorado dla myśliwego. Rosły tam jeszcze masztowe sosny i tam też widziałem największy okaz drzewa, jaki kiedykolwiek spotkałem w mem życiu. Był to olbrzymi dąb, sięgający konarami wysoko ponad szczyty otaczających go, najwyższych świerków. Miał ten dąb swoją nazwę „Siedow Dub". Średnica pnia wynosiła około czterech metrów, a strzała była równa i gładka. Pierwsze konary wyrastały na wysokości koron strzelistych sosen. Okaz ten stanowił cenny pomnik natury, to też rosyjski zarząd lasów państwowych otoczył go szczególną opieką: nietylko sam dąb, lecz i okalający go drzewostan, dający mu niezbędną ochronę, był wykluczony od rębu.

Poprzez taką puszczę zdążaliśmy do ostępu, w którym otropiony był niedźwiedź. Drogę naszą przecinały liczne ślady łosi i rysi, a miejscami las, gdzie zwarto rosły dęby, zryty dziki w poszukiwaniu żołędzi. Dzień był mroźny, a głęboki całun śnieżny przykrywał ziemię.

Ponieważ nigdy jeszcze nie widziałem niedźwiedzia w lesie, nie pozwolił mi ojciec zająć samodzielnego stanowska, musiałem stać razem i razem strzelać, skoro zwierz na nas wyjdzie.

Ostęp był duży i dużo czasu upłynęło, aż puszczono psy, a gajowi trąbili i wycierali w miocie. Już grały trąbki w połowie ostępu, a na niedźwiedzia jeszcze nie natrafiono. Zwątpienie w pomyślny rezultat powoli ogarniało duszę. Naraz w głębi lasu, wprost naszego stanowiska, odezwał się pies, raz, drugi i wziął na oko; w jednej chwili przyłączyła się cała zgraja i przed chwilą cichy, mrozem skuty las, przemówił zgodnym, krótkim, urywanym gonem — siedemnaście psów szło za niedźwiedziem. — Wyczuwało się, że gonią z oka i że tuż — tuż cała ława idą za zwierzem. Umilkły głosy gajowych, żaden dźwięk nie zamącał tej czarującej muzyki — wszyscy byli wsłuchani w ten niezwykły gon. Z przygotowaną bronią do strzału, pochłaniając uchem te najpiękniejsze dla myśliwego, zgodne głosy psiego grania, nieruchomo staliśmy na stanowisku. Zwierz szedł w naszą stronę. Już jest o dwieście kroków, już zamarł dech w piersi, ścisnęło w gardle, usłyszało się bicie własnego serca, — gdy wtem gon zwrócił w prawo i skierował się na sąsiednie stanowisko mego brata. Niebawem huknął strzał, zakotłowało się, gon stanął w miejscu i przeszedł w ujadanie — ponowny strzał i ujadanie ustąpiło głuchemu charczeniu — psy dopadły i rwały zwierza. Zeszliśmy z naszego stanowiska — nad trupem pięknej, brunatnej niedźwiedzicy rozpromieniony stał mój brat.

Ruszono jednocześnie dwa niedźwiedzie. Psy pognały niedźwiedzicę, a niedźwiedź poszedł bokiem i ominął nasze stanowiska. Na drugi dzień otropiono go w ostępie, odległym o dziesięć kilometrów i znów zarządzono polowanie, ale i tym razem wymknął się szczęśliwie.

Polegając na naturze niedźwiedzia, wracania po ponownem ruszeniu na pierwotne swe legowisko, po skończonym miocie siedliśmy do sań i ruszyliśmy do ostępu, w którym legła niedźwiedzica. Dzień był zimny, słoneczny, już nisko ku zachodowi chyliło się słońce, gdy zajmowaliśmy nasze stanowiska. Mróz się wzmagał. Po godzinie daremnego wyczekiwania wracaliśmy zziębnięci, gdy wtem z głębi puszczy doleciał cienki głos psiego grania. Gonią! W jednej chwili pobiegliśmy z powrotem, co nie obeszło się jednak bez małego zamieszania, które spowodowało, że znalazłem się sam jeden na stanowisku. Gon się zbliżał. Już wyraźnie rozpoznawałem dwa różne głosy ogarów. Nadzieja wstępowała. Upływały chwile wytężonego oczekiwania. Psy były jeszcze daleko, gdy raptem przerwał ciszę lasu przeraźliwy głos gajowego — ha! ha! a kudy! A więc niedźwiedź już tu, najwyraźniej natknął się na gajowego, a ten zwraca go w naszą stronę, za chwilę któryś z nas musi ujrzeć zwierza. Ścisnąwszy strzelbę, wpatrywałem się w zwarty gąszcz przed sobą, gdy naraz o czterdzieści kroków przesunął się czarny cień, mignął raz i drugi i na małą haliznę lekkim galopem wybiegł niedźwiedź. Złożyłem się i celując na komorę, dopuszczałem go bliżej. O dwadzieścia kroków, u stóp olbrzymiej sosny, zwierz stanął: błyskawicznie przesunąłem muszkę z komory pod ucho i wypaliłem, a niedźwiedź martwy padł w śniegu. Ogarnął mię szał szczęścia i radości. Niebawem mój ojciec, nie wiedząc o skutku mego strzału, pierwszy przybiegł do mnie, a ujrzawszy nieżywego niedźwiedzia, porwał mię w swoje objęcia.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

WYSTAWA PSOW W GDAŃSKU.

W dniu 28 i 29 lipca r. b. odbyła się w wolnem mieście Gdańsku, czwarta międzynarodowa wystawa psów.

Podczas obydwóch dni wystawy napływ publiczności był niebywale liczny, tak, że w niedzielę po południu musiały się odbyć z powodu napływu ciekawych, dwurazowe pokazy wystawionych psów.

Uderzało ogólnie, że publiczność polska, tak licznie zastąpiona na blisko położonem wybrzeżu naszego Bałtyku, a przedewszystkiem w Sopotach, wolała zabawiać się w ruletkę, lub na dancingu, zamiast przybyć do Gdańska i uczestniczyć w pouczających pokazach naszych czworonożnych przyjaciół!

W społeczeństwie niemieckiem znane zawsze było miłośnictwo psów, czego dowodem setki klubów najróżniejszych ras rozgałęzionych w państwie niemieckiem! Nawet w tak małem mieście Gdańsku naliczyć można kilkanaście klubów i związków, zajmujących się hodowlą najróżniejszych psów rasowych.

Niestety, w naszym narodzie brak tego zamiłowania! Miłośników psów znajduje się jeszcze dużo, lecz hodowców i treserów coraz mniej! Warto było widzieć taką wystawę psów rasowych, w roku bież. w Berlinie, gdzie kilka tysięcy żywych egzemplarzy można było podczas tak nazwanego zielonego tygodnia (Gruene Woche) w halach wystawowych podziwiać!

W komitecie honorowym w wystawie Gdańskiej zauważyłem z przyjemnością podpis naszego komisarza Strassburgera; na wystawie jednakże przy pokazie psów zauważyłem wszystkich reprezentatów Gdańska, z wysokim Komisarzem Ligi Narodów, Van Hamellem na czele. Uderzała zaś zupełna nieobecność naszego poselstwa. Charaktery-

zuje zainteresowanie Van Hamella to, że jego syn, młody student, prowadził dwa śliczne okazy długowłosych psów na pokazie!

Wyżłów było bardzo mało; można powiedzieć, że był tylko jeden okaz piękny, wyżeł rasy niemieckiej krótkowłosy. Wystawione były następujące rasy:

Jamników 7. Foksterjerów 1. Szkockie Terjery 1. Barsci 1. Whippet 2. Owczarki 29. Dobermann 18. Airedale Terjery 2. Rottweilery 2. Niemieckie boksery 3. Bernardyny 8. Neufundlery 1. Niemieckie dogi 8. Collie 2. Angielskie Buldogi 3. Pudle Karły 1. Szpice 13. Szpice polarne 1. Sznaucery jamn. 4. Irlandzkie terjery 3. Francuskie buldogi 2. Pecingi 1. Toyspaniele 3. Pinczery Karły 3. Sznaucery Karły 13. Mopsy 2. Psy Maltańskie 2. Skye - Terjery 1. Briardy 1. Staro angl. owczar 1.

Życzyćby można z całego serca, żeby i u nas ujrzeć można było niebawem podobnie piękną, dobrze zorganizowaną, połączoną z interesującymi pokazami psów policyjnych, wystawę psów rasowych. Cześć Myśliwym!

KONSTANTY CHŁAPOWSKI.

POD ZIELONYM SZTANDAREM

SPRAWA CIECHOMSKIEGO O ZABICIE ŁOSI.

Jak nas informują, wiadomość o oddaniu broni przez starostwo Baranowickie p. Jerzemu Ciechomskiemu, oskarżonemu o zabicie dwóch łosi, nie odpowiada prawdzie. Broń skonfiskowana na miejscu wykroczenia została przesłana przez starostwo Baranowickie do starostwa Włocławskiego, jako miejsca zamieszkania Ciechomskiego.

ZABICIE BOBRA OŚCIĄ NA RYBY.

Dwóch włościan gm. Dokszyckiej pow. Dziśnieńskiego zabiło bobra w maj. Zamorze zapomocą ości na ryby. Bobra odnaleziono w wodzie nieżywego.

Dochodzenie wykryło winnych, przeciwko którym wytoczono sprawę w sądzie pokoju w Dokszycach.

ROZPOCZĘCIE SEZONU KUROPATWIEGO.

Przy rozpoczęciu sezonu kuropatwiego w Nowych Zamkach podczas tygodniowego polowania w 8 strzelb ubito 4600 kuropatw. Jest to swojego rodzaju rekord ilościowy.

Polowanie powyższe dzierżawione jest przez wiceprezesa francuskiego St. Hubert Club de France, p. Ducrocq'a.

ŁOWY DOMEJKI I DOWEJKI W INTERPRETACJI UCZNIA 7 KLASY SZKOŁY POWSZECHNEJ W DROHOBYCZU.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr. 240 z 30 sierpnia b. r. podaje następującą wiadomość:

Kraków, 29 sierpnia.

Uczeń z ukończoną 7 kl. szkołą powszechną w Drohobyczu, Springer Emanuel przy egzaminie wstępnym do klasy IV gimnazjalnej, napisał zadanie polskie tej treści, które dosłownie i bez zmiany nawet przecinków, przytaczamy. Temat: „Spór między Domejką a Dowejką".

„Były sobie dwaj przyjaciułki, jedna Domejka druga Dowejka rzyli one bardzo w zgodzie, tylko tym mieli do czynienia że gdy wołano Domejkę od zywała się Dowejka. Gdy pewnego razy wybrali się na łowy i szczelili do niedźwiedzicy zaczęły się kłócić. To słysiał Wojski powiedział że skaże skórę niedźwiedzicy rozcionć na trzenkę strunę a która przejdzie ta dostani. Widzeli że nie przejdą zgodzili się między sobą".

WYŻEŁ DO POLOWANIA NA SZCZURY.

P. Marjan Siudzik z Poznania przesyła nam następujący wycinek ogłoszeniowy:

„Wyżeł w 2 polu (pies) dobrze tresowany, dobry na drapieżniki, tępienie szczurów sprzeda Leśniczówka Dłoń, pow. rawicki". (Wielkopolska).

Pan Siudzik zaopatruje ogłoszenie powyższe słusznym komentarzem:

„Nie wolno wyżłu pozwalać, by szczury i myszy chwytał i tępił, ponieważ podrażniony tą pracą wyżeł, w polu w czasie polowania zamiast wystawiać kury, chwyta myszy, wystawia myszy i szczury.

Po drugie przez chwytanie szczurów i myszy nauczy się pies mamlać, t. zn. zgniatać paszczą kuropatwy i inne ptactwo.

A po trzecie wyżeł jest zbyt szlachetnem zwierzęciem, by go szkolić w tak wstrętnym kierunku, jak tępienie szczurów.

Szczury i myszy nadają się jedynie do szkolenia jamników oraz foxterierów na ciętość".

NAPOLEON JAKO MYŚLIWY.

Każda rewolucja, jak wiadomo, w czasie swego przejścia, wywiera piętno zniszczenia w każdej gałęzi i dziedzinie nietylko życia społecznego i ustroju państwowego, lecz odbija się również ujemnie w świecie roślinnym i zwierzęcym.

Tak było i w czasie rewolucji francuskiej, która pałając nienawiścią do wszelkich rozrywek stanów uprzywilejowanych i arystokracji, gnębiła i prześladowała również i łowiectwo. Pod pozorem rzekomych szkód, jakie zwierzyna w polach wyrządzać miała, powstała u rewolucjonistów szalona nienawiść do łowiectwa, do myśliwych-hodowców, i wogóle do wszystkiego, co tylko z łowiectwem miało coś wspólnego. Jak nieprzejednana była ta nienawiść, wystarczy przytoczyć fakt, jak sami Sanskuloci, wszystkie psy myśliwskie z królewskiej i książęcej psiarni, bez miłosierdzia pomordowali, z uwagi, iż służą jako narzędzie do polowania.

Dopiero gdy Napoleon przyszedł do władzy, uporządkowawszy sprawy państwowe, zajął się również i łowiectwem, które do należytego stanu podniósł. Wprawdzie Napoleon myśliwym w całem tego słowa znaczeniu nie był, jednakowoż od czasu do czasu w polowaniach brał udział. Jak wiemy, był on wielkim wodzem i żołnierzem, lecz strzelcem natomiast był kiepskim, który nie tylko, jak się powiada, „dziurawił powietrze", ale

i uczestnikom polowania dawał się porządnie we znaki. Strzelając pewnego razu do kuropatw, zranił Massenę w oko, lecz z zimną krwią zwalił odpowiedzialność na obok stojącego Berthiera. Postrzelony generał został wkrótce za wyrządzony ból wynagrodzony, albowiem z rozkazu Napoleona został mianowany głównodowodzącym armją operującą w Portugalji. Innym razem chciano cesarzowi sprawić uciechę, że przecież coś potrafi zabić. Ubitego jelenia postawiono na drewnianych kijach tak nieznacznie, iż sprawiał łudząco wrażenie żywego, którego psy dokoła osaczyły. Napoleon zeskoczył z konia, zmierzył z niedalekiej odległości i wypalił, lecz zamiast jelenia, zabił jednego z najlepszych psów królewskiej psiarni.

Powyższe podaję na podstawie zapisków niemieckiego kronikarza, które mogą być nieścisłe i może nieco przesadzone, ponieważ niemcy jak zwykle czyny Napoleona starali się przedstawić w niekorzystnem świetle.

JAN ŻARNOWSKI.

ULUBIONA RUBRYKA SĘKA.

Świetny feljetonista „Kurjera Warszawskiego", Sęk poświęcił jeden ze swych „Sztychów" Ogrodowi Zoologicznemu, pisząc między innemi:

„Przepadam za zwierzętami. To też nie posiadam się z radości, gdy biuletyn naszego młodego Ogrodu Zoologicznego ma coś ciekawego do zakomunikowania. Raduje mnie wiadomość o łosze (wykarmionej w swoim czasie smoczkiem!), która dochowała się 5-ciu zdrowych warchlaków; cieszy mnie notatka o pingwinie, który już podobno zaprzyjaźnił się z pelikanami; wprawia mnie w doskonały humor wiadomość o wykończeniu nowego, dużego budynku dla małp...

Co pewien czas coś interesującego. Z życia sarn, jeleni, wilków, lisów, jastrzębi...

Co pewien czas jakaś „sensacja" zoologiczna.

Nie umiem dobrze wyjaśnić, dlaczego ten ubożuchny, budujący się dopiero Ogród Zoologiczny, tak bardzo zaprząta moją uwagę? Nie chodzi mi o widok zwierząt, czy ptaków, w klatkach i woljerach. Widziałem mnóstwo wspaniałych zwierzyńców, piękniejszych od warszawskiego — w Hamburgu, Berlinie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu— ba! w naszym Poznaniu—wolę, przyznam się, oglądać zwierzęta na swobodzie, te przynajmniej, które można spotkać w naszej kniei, albo na naszych wodach...

Ale mam jakieś niewyraźne przeczucie, że ten nasz warszawski zwierzyniec wywrze dobroczynny wpływ na warszawian!

Mam przeczucie, że wpływ tego zwierzyńca, montowanego z takim mozołem, przy pomocy tylu ludzi dobrej woli, niszczędzących darów, będzie wysoce dodatni".

KRONIKA MYŚLIWSKA.

— Mińsko - Maz. Towarzystwo Łowieckie urządziło w dniu 1 września inaugurację sezonu myśliwskiego jesiennego polowaniem zbiorowem (strajtą) na kuropatwy. Opolowano teren włościański, Lipiny, 670 ha w 7 strzelb (bez psów). Spotkano 18 stad kuropatw, z czego trzecia część od 25 — 30 sztuk. Kury przeważnie jeszcze nie „farbówki". Spotkano też jedno stadko maleńkich piskląt ze starkami. Rewizja terenu odnosiła się i do zajęcy, których widziano około 20-stu, przeważnie młodych. Krzaków, łąk i lasu nie rewidowano, na co odpada około 200 ha. Zabito 50 kur, z czego podniesiono 40 sztuk. Najwięcej zabił (9 szt.) p. Juljan Czarnocki z Siennicy. Naogół stan zwierzyny na terenach T-wa prawie wszędzie dobry.

WUZET.



Z Centr. Zw. Pol. Stow. Łow.

W SPRAWIE DELEGATÓW POWIATOWYCH. OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO

Na skutek licznych zapytań, jakie powiaty i przez kogo są obsadzone, Wydział Wykonawczy podaje do wiadomości zainteresowanych, dotychczasową listę Panów Delegatów już zamianowanych i zgłoszonych do Panów Wojewodów, w myśl rozporządzeń Pana Ministra Rolnictwa, Nr. Nr. 2394. L. I. z 10. XII. 1926 r., (Woj. Białostockie, Kieleckie, Lubelskie, Łódzkie, Warszawskie) 69. L. I. z 21. II. 1927 r. (Woj. Wileńskie, Nowogrodzkie, Poleskie, Wołyńskie), 1585. L. I. z 13. IX. 1927 r. (Woj. Poznańskie, Pomorskie, Śląskie), 823. L. I. z 1. V. 1928 r. (Woj. Krakowskie, Lwowskie, Tarnopolskie, Stanisławowskie) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Nr. 2265. 27. A. P. z 20 IV. 1927 r.

W myśl uchwały posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dn. 4 b. m. usilnie uprasza się osoby, które interesują się podniesieniem łowiectwa, o zwrócenie uwagi na wymienione w poniżej podanej liście, powiaty dotychczas nieobsadzone i zgłoszenie na nie kandydatów na Delegatów Centralnego Związku. Jednocześnie Wydział zwraca się z apelem do Panów Delegatów tych powiatów, w których działają Ci Panowie pojedyńczo, o wyszukanie odpowiednich kandydatów na dalszych delegatów w tych powiatach. Dążeniem Centrali jest posiadanie w każdym powiecie przynajmniej trzech delegatów. Przy wyborze kandydatów należy brać pod uwagę lokalne warunki i terytorjalny, równomierny podział działalności delegatów w danym powiecie.

Zgłoszenie uprasza Wydział nadsyłać do Sekretarjatu Centralnego Związku, Warszawa, Nowy Świat 35.

DOTYCHCZASOWA LISTA DELEGATÓW POWIATOWYCH CENTR. ZW. POL. STOW. ŁOWIECKICH.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE.

Jan Zasztowt, Bielsk Podlaski, Wydz. Drogowy pow. Bielsk Podlaski.

Stefan Russel, Mętna p. Mielnik n/Bugiem pow. Bielsk Podlaski.

Stanisław Michaelis p. Siemiatycze, Ostrożany pow. Bielsk Podlaski.

Gustaw Rejnhardt, Grodno, Bankowa 6 pow. Grodzieński.

Jerzy Ursyn Niemcewicz p. Wielka Brzostowica, Ciecierówka pow. Grodzieński.

Witalis Miłaszewicz, majątek i poczta Krynki pow. Grodzieński.
Kazimierz Świda, p. Wołkowysk Centralny, ul. Piaskowa 14, pow. Wołkowyski.
Nieobsadzone powiaty: Augustowski, Białostocki, Kolneński, Łomżyński, Ostrołęcki, Ostrowski, Suwalski, Szczuczyński i Wysoko-Mazowiecki.

WOJ. KIELECKIE.

Leon Rudowski, Sosnowiec, Warszawska 6 pow. Będziński.
Adolf Steinhagen, p. Częstochowa, Małusy pow. Częstochowski.
Ksawery ks. Drucki Lubecki, p. Ostrowiec, Bałtów pow. Iłżecki.
Wacław Zróbek p. Ostrowiec, Bałtów pow. Iłżecki.
Bohdan Rauszer, p. Iłża, Pakosław pow. Iłżecki.
Bolesław Jakubowski, p. Fałków pow. Konecki.
Zenon Stattler, Zawiercie, Sosnowicka Fabr. Rur i Żel. pow. Olkuski.
Bohdan ks. Drucki Lubecki, Brzostowa p. Ćmielów pow. Opatowski.
Seweryn Cichowski, p. Ostrowiec, Gromadzice pow. Opatowski.
Jan Dembiński, p. Przysucha pow. Opoczyński.
Jerzy hr. Zyberk Plater p. Chroberz pow. Pińczowski.
Tadeusz Przyłecki, Radom, Żeromskiego 20 pow. Radomski.
Włodzimierz Żarnowski, Radom, Plac 3 Maja 5 pow. Radomski.
Tadeusz Siemieński p. Szczekociny, Czaryż pow. Włoszczowski.
Zenon Stattler, Zawiercie, Sosnowicka Fabr. Rur i Żel. pow. Zawierciański.
Aleksander Steinhagen, p. Myszków pow. Zawierciański.
Nieobsadzone powiaty: Jędrzejowski, Kielecki, Kozienicki, Miechowski, Sandomierski, Stopnicki.

WOJ. KRAKOWSKIE.

Edward Rudziński p. Osiek pow. Bialski.
Karol Żeleński p. Klaj, Grokowice pow. Bocheński.
Jan bar. Götz Okocimski p. Okocim pow. Brzesko.
Adam hr. Starzeński, p. Chrzanów, Kościele pow. Chrzanowski.
Stanisław Sozański, p. Dąbrowa k.Tarnowa pow. Dąbrowski.
Wacław Byszewski, p. Lipinki pow. Gorlice.
Marjan Balicki, p. Jasło pow. Jasło.
Antoni hr. Wodzicki Kraków, Wolska 9 pow. Kraków.
Józef Stiller em. gen. dyw., Kraków, Wolska 40 pow. Kraków.
Aleksander Romer, p. Tymbark, Jodłownik pow. Limanowa.
Szczepan hr. Tarnowski, p. Chorzelów, Malinie pow. Mielecki.
Edward Zieliński, p. Nowy Sącz pow. Nowy Sącz.
Janusz Domaniewski, Zakopane, Muzeum Chałubińskiego pow. Nowy Targ.
Józef Jabłonowski, poczta Pilzno pow. Pilzno.
Ludwik Starowiejski, p. Sędziszów, Iwierzyce pow. Ropczyce.
Zygmunt Zawadzki, p. Gromnik, Szydłowa pow. Tarnowski.
Stefan hr. Bobrowski, p. Andrychów pow. Wadowice.
Nieobsadzone powiaty: Grybowski, Makowski, Myślenicki, Oświęcimski, Wieliczka, Żywiec.

WOJ. LUBELSKIE.

Aleksander Karski, p. Biała Podlaska, Rozkosz pow. Biała Podlaska.
Franciszek hr. Zamoyski, p. Sobolew, Podzamcze, pow. Garwoliński.
Stanisław Sękowski, p. Hrubieszów, Podhorce pow. Hrubieszowski.
Erazm Tuszowski, p. Hrubieszów, Chiżowce pow. Hrubieszowski.
Eustachy Świeżawski, p. Kryłów, Hołubie pow. Hrubieszowski.
Kazimierz Rulikowski, p. Kryłów, Szystowice pow. Hrubieszowski.
Jerzy Koszarski, p. Krasnystaw, Siennica Różana pow. Krasnystawski.
Jan Koźmian, p. Lublin, Wierzchowiska pow. Lubelski.
Kazimierz Drecki, p. Lublin, Krzesimów pow. Lubelski.
Jerzy Dmochowski, p. Łuków, Jeleniec pow. Łukowski.
Józef Mianowski, p. Adamów, Wola Gułowska pow. Łukowski.
Witold Bereza, p. Puławy, Instytut pow. Puławski.
Michał Jaworski, p. Międzyrzecz pow. Radzyński.
Stanisław Leski, p. Międzyrzecz, Kąkolnica pow. Radzyński.
Antoni Wysocki, p. Sokołów Podlaski, Bachorzec pow. Sokołowski.
Ryszard Firstenwald, Tomaszów Mazowiecki, Polna 40 pow. Tomaszowski.
Józef Kukier, p. Sosnowe Siedleckie, Gałki pow. Węgrowski.
Jan Cielecki, p. Łochów, Paplin pow. Węgrowski.
Konstanty hr. Zamoyski, p. Włodawa pow. Włodawski.
Józef Potocki, p. Zwierzyniec n/Wieprzem pow. Zamoyski.
Władysław Nowakowski, p. Zamość, Sejmik pow. Zamoyski.
Władysław Brzostek, p. Zamość, Starostwo, pow. Zamoyski.
Nieobsadzone powiaty: Biłgorajski, Chełmski, Janowski, Konstantynowski, Lubartowski, Siedlecki.

WOJ. LWOWSKIE.

Ludwik hr. Mycielski, p. Borynicze pow. Bóbrka.
Rajmund Jarosz, p. Drohobycz pow. Drohobycki.
Henryk Malsburg, p. Gródek Jagielloński, pow. Gródek Jagiel.
Roman Wolski, p. Pruchnik, Hawłowice pow. Jarosław.
Leon hr. Szeptycki, p. Przyłbice pow. Jaworowski.
Jerzy hr. Tyszkiewicz, p Kolbuszowa, Weryń pow. Kolbuszowski.
Stanisław Koźmian Rychter, p. Targowiska pow. Krosno.
August hr. Krasicki, p. Lisko pow. Lisko.
Dyonizy Toth, p. Lwów, 3 Maja 10 pow. Lwowski.
Wiesław Krawczyński, p. Łańcut, Dąbrowa pow. Łańcucki.
Marceli Puza, p. Sądowa Wisznia pow. Mościska.
Hieronim hr. Tarnowski p. Rudniki n/Sanem pow. Nisko.
Ksawery hr. Krasicki p. Bachórzec pow. Przemyśl.
Andrzej ks. Lubomirski p. Przeworsk, pow. Przeworsk.

Zygmunt Łączyński, p. Zielona pow. Rawa Ruska.
Stanisław Bahl, p. Komarno, Tuliglowy pow. Rudka.
Jan Jędrzejowicz, p. Rzeszów pow. Rzeszowski.
Wacław Popiel, p. Sambor, Humieniec pow. Samborski.
Jan Wiktor, p. Zarszyn, pow. Sanok.
Eustachy Rylski, p. Uhrynów pow. Sokalski.
Jerzy ks. Lubomirski, p. Rozwadów, pow. Tarnobrzeg.
Adam Kapliński, p. Glińsko, Skwarzowa pow. Żółkiewski.
Nieobsadzone powiaty: Brzozowski, Cieszanowski, Dobromilski, Starosamborski, Strzyżowski.

WOJ. ŁÓDZKIE.

Roman Kornacki, p. Brzeziny Łódzkie pow. Brzeziny Łódzkie.
Mieczysław Olszowski, p. Zgierz, Kębliny pow. Brzeziny Łódzkie.
Stefan Golnik, p. Brzeziny Łódzkie, pow. Brzeziny Łódzkie.
Kazimierz Raszewski, p. Kalisz, Tyniec pow. Kaliski.
Jan Łuszczewski, p. Dąbie n/Nerem, Chełmno pow. Kolski.
Tadeusz Bal, p. Łask, pow. Łaski.
Wiesław Zakowski, p. Krośniewice, Łubno pow. Łęczycki.
Józef Krauze, Łódź, Przejazd 40 pow. i m. Łódź.
Hieronim Siemieński, p. Silniczka, Silnica pow. Radomskowski.
Jan Nossarzewski, Sieradz, Wartska 17, pow. Sieradzki.
Ludwik Rudolf p. Sieradz, Wośniki p. Sieradzki.
Antoni Bartochowski, p. Sieradz, Miedna pow. Sieradzki.
Nieobsadzone powiaty: Koniński, Piotrkowski, Turecki, Słupecki, Wieluński.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE.

Konrad Mackiewicz p. Baranowicze, Cieszewla pow. Baranowicki.
Andrzej Roztworowski, p. Skrzybowce, Skohejki pow. Lidzki.
Stanisław Wiszowaty, p. Woronowo, Iwje pow. Lidzki.
Bolesław Bułanorowski, p. Woronowo, Borcie pow. Lidzki.
Marjan Buczyński mjr., p. Lida 77 p. p. pow. Lidzki.
Jan Cholewo, Szczuczyn Lidzki, Sąd Pokoju pow. Lidzki.
Witold Niecieckí, p. Lida, Minojty pow. Lidzki.
Olgierd Świda, Nieśwież, Zameк p. Nieświeżski.
Mieczysław Tukałło, p. Nowogródek, Boracin pow. Nowogródecki.
Emeryk hr. Czapski, p. Słonim, Synkowicze, pow. Słonim.
Czesław Krupski, p. Zasule pow. Stołpecki.
Mieczysław Wołłarski, p. Zabrzezie, Horoćki pow. Wołożyński.

WOJ. POLESKIE.

Aleksander Zalewski ,p. Brześć n/Bugiem, Steckiewicza 12 pow. Brzeski.
Stanisław Zdański, p. Szumin, Łyszczyce pow. Brzeski.
Władysław Królak, p. Zakrucin, Wielka Polana pow. Brzeski.
Juljan Siemiątkowski, p. Pniowo, Czerwiszcze pow. Kamień Koszyrski.
Józef Rokicki, p. Iwacewicze, Kasinów pow. Kossowski.
Franciszek ks. Drucki Lubecki, p. Łuniniec pow. Łuniniecki.
Władysław Pawluć, p. Pińsk, Sąd Pokoju pow. Piński.
Włodzimierz Orda, p. Derewek, Perekale pow. Piński.
Maksymiljan Białowiejski, p. Dąbrowica pow. Sarneński.
Karol ks. Radziwiłł, p. Stolin, Mańkiewicze pow. Stoliński.
Nieobsadzone powiaty: Drohoczyński, Kobryński, Prużański.

WOJ. POMORSKIE.

Adam Ajdukiewicz płk. 66 p. p., p. Chełmno na pow. Chełmno.
Roman Majewski, p. Grudziądz, Stara Ruda pow. i m. Grudziądz.
Wincenty Staśkiewicz, p. Grudziądz, Zawda pow. i m. Grudziądz.
Czesław Jarnuszkiewicz płk. 16 p. p. Grudziądz pow. i m. Grudziądz.
Czesław Mańkowski mjr., Grudziądz, Kościuszki 19, pow. i m. Grudziądz.
Emiljan Dębski, p. Grudziądz, Łasin, pow. i m. Grudządz.
Jan Stenzel, p. Grudziądz, Rynek 20 pow. i m. Grudziądz.
Stefan Myszkowski, p. Czarna Woda, Leśna Huta pow. Starogardzki.
Tadeusz Parczewski, p. Laskowice, Belno pow. Świecki.
Józef Czajkowski, p. Płochocinek pow. Świecki.
Witold Szulc, p. Pruszcz pow. Świecki.
Zygmunt Gilewicz płk., Toruń D. O. K. pow. i m. Toruń.
Stanisław Martini Płk. Centr. szk. Strzelnicza Toruń, pow. i m. Toruń.
Tadeusz Sokołowski płk. Szpital Wojsk Nr. 7 Toruń, pow. i m. Toruń.
Jan Rzyski, Toruń, Magistrat pow. i m. Toruń.
Nieobsadzone powiaty: Brodnicki, Chojnicki, Działdowski, Gniewski, Kartuski, Kościerzyna, Lubawski, Sępoliński, Tczewski, Tucholski, Wąbrzeski, Wejscherowski, Powiat Morski.

WOJ. POZNAŃSKIE.

Józef Zychliński, p. Bydgoszcz, Kusowo, pow. Bydgoski.
Stanisław Woszczyński, p. Chodzież, Podanin Chodzież.
Stefan Paliszewski, p. Władysławów, Hutka pow. Czarnkowski.
Ludwik Żółtowski, p. Gostyń, Godurowo pow. Gostyński.
Józef Wichliński, p. Opalenica, Dakowy Mokre pow. Grodziski.
Stanisław Chełmicki, p. Gniezno, Zakrzewo pow. Gniezno.
Kazimierz Żychliński, p. Witarzyce p. Jarocin.
Tadeusz Sokolnicki, p. Walkowo, Kochłowy pow. Kępiński.
Józef Losow, p. Kościan pow. Kościański.
Janusz Chosłowski, p. Koźmin, Czarny Sad pow. Koźmiński.
Zygmunt Czarnecki, p. Krotoszyn, Koryta pow. Krotoszyński.
Konstanty Chłapowski, p. Kwilcz, Mściejewo pow. Miedzychód.
Stanisław Kamocki, p. Tworzanica, Wielkie Tworzanice pow. Leszczyński.
Kazimierz Jaczyński, p. Gębice, Marcinkowo pow. Mogileński.
Franciszek Nowak, p. Oborniki, Kąty pow. Obornicki.

Jan Lipski, p. Bukowina, Lewków p. Ostrowski.
Michał Siciński, p. Ostrzeszów p. Ostrzeszowski.
Jan Taczanowski ordynat, p. Pleszew, Taczanów, pow. Pleszewski.
Władysław Kostro, Poznań, 27 Grudnia 19, pow. Poznański.
Witold Szczaniecki, p. Rawicz, Łaszczyn, pow. Rawicki.
Władysław Piętkowski, p. Wronowy, Kuśnierz pow. Strzeliński.
Stanisław Kurnatowski, p. Szamotuły, Pożarewo, pow. Szamotulski.
Michał Szulczewski, p. Szubin, Chwaliszewo, pow. Szubiński.
Ksawery Speichert, p. Popowo Stare pow. Śmigielski.
Tadeusz Meyer, p. Kórnik pow. Śremski.
Franciszek Unrug, p. Środa, Wyszakowo pow. Średzki.
Tadeusz Goetzendorf Grabowski, p. Wągrowiec, Lechlen pow. Wągrowiecki.
Zygmunt hr. Kurnatowski, p. Wolsztyn, Gościerzyn pow. Wolsztyński.
Edward hr. Mycielski, p. Września p. Września.
Mieczysław Chłapowski, p. Wyrzysk, Glesno pow. Wyrzyski.
Tadeusz Metzig, p. Żnin, Gołąbki pow. Żniński.
Nieobsadzone powiaty: Inowrocławski Nowotomyski, Odolanowski.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

Stanisław Szindler, p. Bolechów p. Doliniecki.
Edward Smarzewski, p. Czarnolica, Uniż, pow. Horodeńka.
Henryk Prek, p. Bukaczowce, Łuba na pow. Kałuski.
Leopold Łysakowski, p. Gwoździec, Kobylec pow. Kołomyjski.
Zbigniew Winiarski, p. Nadworna p. Nadworna.
Józef Cieński, p. Bukaczowce, Czachrów pow. Rohatyński.
Adam Górecki, p. Stanisławów, Magistrat, pow. Stanisławowski.
Wiktor Stanisław Orski, p. Stryj, pow. Stryj.
Michał Moysa Rosochacki, p. Rudniki k.Zabłotowa pow. Śniatyń.
Andrzej Jakubowicz, p. Bortniki pow. Tłumacz.
Roman Ćwierzewicz, p. Turka pow. Turka.
Karol hr. Gołuchowski, p. Hnizdyczów Kochawina, Łowczyce pow. Żydaczowski.
Nieobsadzone powiaty: Bohorodczański, Kosowski, Poczenińżyński, Skolski.

WOJ. ŚLĄSKIE.

Tadeusz Palacz, Katowice, Pocztowa 8 pow. Katowicki.
Franciszek Willert, p. Lubliniec pow. Lubliniecki.
Wilhelm Tresków, p. Murcki, pow. Pszczyński.
Stanisław Cenkier, p. Rybnik pow. Rybnicki.
Adam Rowiński, p. Królewska Huta, Lompy 19 pow. Świętochłowicki.
Adolf Grzyb, p. Świerklaniec pow. Tarnogórski.
Nieobsadzone powiaty: Bielsko, Cieszyn.

WOJ. TARNOPOLSKIE.

Juljan hr. Borkowski, p. Mielnica pow. Borszczowski.
Józef hr. Tyszkiewicz, p. Brody pow. Brodowski.
Józef Scholz, p. Brzeżany pow. Brzeżański.
Władysław Czaykowski, p. Potok Złoty, Sokulec pow. Buczacki.
Janusz Trzcieniecki, p. Czortków p. Czortkowski.
Leon Horodyski, p. Tłusteńskie p. Husiatyński.
Józef Bartmański, p. Kamionka Strumiłowa, Todanie pow. Kamionkowski.
Kazimierz Gołębski, p. Podszumlańce, Marjanów pow. Podhajecki.
Karol Etterle, p. Gliniany pow. Przemyślański.
Stanisław Jaśkiewicz, p. Radziechów, pow. Radziechowski.
Aleksander Zaleski, p. Grzymałów, Ostapie, pow. Skałat.
Stanisław Samolewicz, p. Tarnopol, pow. Tarnopolski.
Grzegorz Zerygiewicz, p. Uścieszko, Iwanie Złote, pow. Zaleszczyki.
Kazimierz Wolski p. Nuszcza, Perepelniki pow. Zborowski.
Kazimierz Ansion, p. Złoczów pow. Złoczowski.
Nieobsadzone powiaty: Trembowla, Zbaraż.

WOJ. WARSZAWSKIE.

Stanisław Wizbek, Grodzisk Mazowiecki, 3 Maja 13 pow. Błoński.
Mieczysław Berezowski, p. Gostynin, pow. Gostyniński.
Józef Higersberger, p. Gostynin, Rataje, pow. Gostyniński.
Marjan Nagabczyński, p. Gostynin, Łack, pow. Gostyniński.
Aleksander Śliwiński, p. Żychlin, Sąd Pokoju, pow. Gostyniński.
Michał Wodziński, p. Gostynin, Sieraków ek, pow. Gostyniński.
Gustaw Janasz, p. Żychlin, Trembki, pow. Gostyniński.
Aleksander Pacyna, p. Piaseczno p/Warszawą, Chojnow, pow. Grójecki.
Karol Ptasiński, p. Grójec, pow. Grójecki.
Paweł Lazar, p. Ostrowy Warszawskie, Krośniewice, pow. Kutnowski.
Jan hr. Moszyński, p. Kutno, Sójki, pow. Kutnowski.
Władysław Niedźwiecki, Dobrzyń n/Wisłą Wierznica, pow. Lipnowski.
Jerzy Szeligowski, Łowicz, Stary Rynek 3 pow. Łowicki.
Stanisław Bogdański, p. Bielawy, Mroga, pow Łowicki.
Witold Prus Kaczkowski, p. Główno, Lubianków, pow. Łowicki.
Zdzisław Boski, p. Czerniewo, pow. Łowicki.
Wacław Bełkowski p. Mińsk Mazowiecki, Nowy Dwór, pow. Mińsk Mazowiecki.
Zygmunt Piasecki, płk. 7 p. ułanów Mińsk Mazowiecki pow. Mińsk Mazow.
Władysław January Starzyński, p. Mława Kościuszki 1, pow. Mławski.
Stanisław Siciński, p. Mława Szeroka, pow. Mławski.
Henryk Sokołowski, p. Żabieniec, Wysocin,
Zenon Kobusiewicz p. Izbica Kujawska, Kamieniec, pow. Nieszawski.
Tadeusz Goćkowski, p. Płock-Bruden, Pembielin, pow. Płocki.
Antoni Czaplicki, p. Bodzanów, Osiek, pow. Płocki.
Kazimierz Gościcki, p. Bielsk Płocki, Lelice, pow. Płocki.
Brunon Żelazowski, p. Serock, Zegrze, pow. Pułtuski.
Władysław Müller, p. Wyszków n/Bugiem, Somianka pow. Pułtuski.
Kazimierz Rozmierski, p. Jadów, p. Radzymiński.
Artur Borzewski, p. Rypin, Długie, p. Rypiński.
Jerzy Szeligowski, Łowicz, Stary Rynek 3, pow. Sochaczewski.
Czesław Lisowski, Warszawa, Mazowiecka 7 pow. Warszawski.

Władysław Klawe, p. Willanów, Służewiec, pow. Warszawski.

Stanisław Lilpop, Warszawa, Górnośląska 24, miasto Warszawa.

Walenty Garczyński, Warszawa, Śniadeckich 11, miasto Warszawa.

Władysław Słonczyński, Warszawa, Fredry 4, miasto Warszawa.

Józef Błeszyński, Warszawa, Bracka 20, miasto Warszawa.

Wacław Szperling, Warszawa, Koszykowa 47, miasto Warszawa.

Kazimierz Tołłoczko, Warszawa, Bagatela 12-a, miasto Warszawa.

Zygmunt Wysocki, Warszawa, Długa 25, miasto Warszawa.

Henryk Tietz, Warszawa, Bagatela 10, miasto Warszawa.

Boghad Gędziorowski, Warszawa, Radna 11, miasto Warszawa.

Stanisław Zaborowski, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 8, miasto Warszawa.

Juljan Ejsmond, Warszawa, Czerwonego Krzyża 25, miasto Warszawa.

Leon Ciechanowski p. Włocławek, p. Włocławski.

Nieobsadzone powiaty: Ciechanowski, Makowski, Płoński, Przasnyski, Rawski, Sierpecki, Skierniewicki.

WOJ. WOŁYŃSKIE.

Mieczysław hr. Chodkiewicz, p. Młynów Wołyński, pow. Dubieński.

Franciszek Skorupski, p. Kowel, pow. Kowelski.

Karol Hulewicz, p. Łuck, pow. Łucki.

Jerzy hr. Jezierski, p. Łuck, skrzynka poczt. 1, pow. Łucki.

Stanisław Załęski, p. Równe, Słowackiego 5, pow. Równe.

Władysław Gliński, p. Korzec Wołyński, Cukrownia, pow. Równe.

Piotr Pruszyński, p. Równe, skrzynka poczt. 237, pow. Równe.

Józef hr. Dunin Karwowski, p. Mizocz Wołyński, pow. Zdołbunowski.

Nieobsadzone powiaty: Horochowski, Kostopolski, Krzemieniecki, Lubomelski, Włodzimierski.

WOJ. WILEŃSKIE.

Ireneusz Dohoszyński, p. Plissa, Boryskowicze, pow. Dziśnieński.

Andrzej Ansen, p. Horodziec, pow. Dziśnieński.

Mieczysław Gorynicwski, p. Dzisna, Hrechorowicze, pow. Dziśnieński.

Bolesław Świętorzecki, p. Lebiedziew, Malinowszczyzna, pow. Mołodeczański.

Felicjan Jastrzębski, p. Krasne n/Uszą, pow. Mołodeczański.

Leon Odyniec, p. Oszmiana, Dorże, pow. Oszmiański.

Marjan Dohoszyński, p. Postawy, p. Po

Aleksander Guze, Święciany, Komar v. Święciański.

Jan Niedoroszlański, Święciany, vię-ciański.

Ludwik Polak, p. Święciany, pov

Juljan Dzierdziejewski, p. Kur pow. Wilejski.

Jarosław Szwengruber, Wilno pow. Wileńsko-Trocki.

Czesław Koneczny, Wilno, M 11, pow. Wileńsko-Trocki.

Wincenty Łuczyński, Wilno, Mic za 21, pow. Wileńsko-Trocki.

Karol Korkozowicz, p. Woropajewo, pow. Postawski.

Nieobsadzone powiaty: Brasławski.

Zmarł Delegat na powiat Słupecki, ś. p. Romuald Podczaski.

ZE SPRAWOZDAŃ DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Delegat C. Zw. na pow. i miasto Radom, p. Wł. Żarnowski, komunikuje Wydziałowi, że pan wojewoda kielecki, na skutek uprawnień z rozporządzenia Min. Roln. z dnia 17 marca r. b. (Dz. Ust. 45 poz. 448) i zgodnie z opinją Towarzystw Myśliwskch i starostów, rozszerzył czas ochronny nad zającem w całem województwo o jeden miesiąc, t. j. na październik, na przeciąg jednego roku.

Rozporządzenie wojewody z dnia 28.VIII r. b. za Nr. 960 zostało już rozesłane starostom w celu natychmiastowego opublikowania wsiom i miastom.

Z POMORSKIEGO KLUBU MYŚL.

Chcąc w miarę posiadanych środków przyczynić się do wzmocnienia akcji zwalczania przestępstw łowieckich, Wydział Klubu postanowił przyznać w dzień Patrona Myśliwych świętego Huberta (3 listopada b. r.) kilka nagród pieniężnych po 50 do 100 zł. tym z panów funkcjonarjuszy policji i podoficerów żandarmerji, którzy w ciagu miesięcy września i października b. r. odznaczą się szczególną gorliwością i pozytywnymi wynikami w ściganiu przestępstw przewidzianych w art. 75 do 80 Rozp. Prezyd. R. P. z dn. 3.XII.1927 r. (Dz. Ust. Nr. 110) o prawie łowieckiem.

Nagrody te zostaną wypłacone w następujacej kolejności:

1) pierwszeństwo zastrzega się dla tych, którzy przytrzymają kłusowników na terenach dzierżawionych przez Klub polowań, a mianowicie: a) **w powiecie grudziadzkim** Rogożno-wieś, Goczałki, Stara Ruda, Hermanowo i Szynwałd; b) **w powiecie chełmińskim** Sarnowo i Robakowo; c) **w powiecie świeckim** Siemkowo i Jeziorki;

2) w razie braku odpowiedniej ilości kandydatów uprawnionych do otrzymania nagrody w myśl punktu pierwszego, zostanie pewna ilość nagród przyznana za przychwycenie sprawców pozostałych przestępstw łowieckich na terenach Klubu lub ewentualnie w ich sąsiedztwe;

3) w razie braku wyników pozytywnych, przewidzianych w puktach 1 i 2,—może Wydział Klubu przyznać nagrodę za skuteczne zwalczanie przestępstw łowieckich na całym obszarze wyżej wymienionych powiatów.

Za Wydział Pomorskiego Klubu Myśliwskiego w Grudziądzu: (—) Krupski, prezes, (—) Mańkowski, sekretarz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Warszawski ogród zoologiczny.** — Wychowana w Warszawie przy pomocy smoczka locha obdarzyła ogród zooolgiczny 5 warchlakami. Po kilku dniach przyjścia na świat biegały one wesoło po zagrodzie.

Pingwin z ogrodu w Al. 3 Maja, nabytego przez miasto, został przewieziony do ogrodu na Pradze i zamieszkał w oddzielnej sadzawce razem z pelikanami.

Do wykończonych wielkich woljer wpuszczono cztery gatunki bażantów: brylantowe, srebrne, złote i krajowe, myśliwskie.

Małpy przejdą do nowego, dużego, murowanego budynku i oglądanie ich będzie w ten sposób udostępnione publiczności. Śród nich wyróżnia się małpa hinduska.

Na budynek dla słonia ogłoszono konkurs architektoniczny. Budynek ma być wzniesiony podług planu wykańczanego obecnie takiegoż budynku w Lipsku. Budowa będzie trwała około roku, gdyż po za pomieszczeniami dla kilku słoni, będą tam pomieszczenia w liczbie 8 dla innych zwierząt, między in. dla hipopotama. Na zimę słoń umieszczony będzie w specjalnie wznoszonym obecnie budynku, zaopatrzonym w centralne ogrzewanie.

Obecnie ogród zoologiczny m. stoł. Warszawy posiada 827 okazów, w tem ssaków 177 sztuk, ptaków 450. Ogród Zool. został znacznie powiększony, gdyż zarząd ogrodu nabył zwierzyniec prywatny p. Pągowskiego, który likwidując swój Zwierzyniec, złożył podziękowanie władzom skarbowym, władzom miejskim, prasie stołecznej, za przyczynienie się do utworzenia Zwierzyńca, jak również wszystkim przyjaciołom i bywalcom, dzięki którym miał możność rozwijania Zwierzyńca, jako zaczątku Ogrodu Zoologicznego w Stolicy.

— **Zwierzyniec w Poznaniu** przystąpił do szeregu prac reparacyjnych. Wszystkie pawilony będą odnowione, pomalowane i wyczyszczone. Projektuje się budowę nowego pawilonu dla gryzoniów i drapieżców.

— **Zamordowany przez kłusowników.** — Leśniczy majątku Dąbrówka na Pomorzu został zamordowany przez kłusowników.

— **Plaga wilków.** — Ludność gminy worniańskiej pod Wilnem zwróciła się do starosty Witkowskiego z prośbą o zarządzenie środków zaradczych, mających na celu obronę ludności wiejskiej przed plagą wilków. Wilki pojawiły się w tych okolicach w niebywałej dotychczas ilości. Stadami lub pojedyńczo napadają one na pasące się bydło i konie. Starosta zarządził zorganizowanie szeregu obław.

— **Zwierzyna na Śląsku.** — Koła myśliwskie na Śląsku stwierdzają w tym roku brak kuropatw, na które rozpoczęło się polowanie w dn. 1 września. Stan kuropatw zmniejsza się z roku na rok, tak, iż zajdzie potrzeba wprowadzenia ochrony tych ptaków. Zajęcy jest natomiast bardzo dużo, zwłaszcza w pow. pszczyńskim.

— **Spór o psa.** — W lipcu roku zeszłego p. Bol. Wolickiemu w Warszawie (Pańska 66) zginął pies. Na ogłoszenia w pismach nie było żadnego odgłosu. Niedawno przypadek sprawił, że p. W. zauważył na pl. Teatralnym jakąś damę ze swoim psem i idąc w ślad za nią, ustalił, że mieszka ona przy ul. Wierzbowej 9. Zaopatrzony w numery pism z ogłoszeniami o zaginionym psie, zwraca się p. W. do mieszkania p-ni O. z żądaniem zwrotu psa. Odmówiono mu. Interwencja policji nie odniosła również skutku, ponieważ pani O. twierdzi, że psa kupiła i niema żadnego dowodu na to, że zgłaszający się jest właścicielem tego właśnie psa. Ciekawy spór rozstrzygnąć ma dopiero sąd.

— **Przeciwko „Tir aux pigeons".** — Tow. Opieki nad Zwierzętami w Nicei złożyło na ręce księżniczki Monaco memorjał w sprawie zwalczenia rozpowszechnionego w Monte Carlo sportu „tir aux pigeons" — strzelania do gołębi. Dosłowny tekst tego memorjału podał miesięcznik francuski „La Protection des Animaux", wydawany w Marsylji. Memorjał żąda zastąpienia żywych gołębi sztucznymi.

— **Wizyta lisa przez okno.** — Niezwykły gość odwiedził mieszkanie p. Feliksa Domoradzkiego w Warszawie (Sielecka 36 m. 18). O godzinie 4 rano, przez otwarte okno wskoczył do sypialni młody lis z obciętym ogonem. Okazał się tak dobrze wytresowany, iż jada z ręki i bawi się, jak pies, z synkiem p. Domoradzkiego. Utrzymanie lisa jest dość kosztowne, ponieważ zdradza apetyt tylko do mięsa i cukru.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

— **„Łowiec"**, organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w dwóch numerach sierpniowych zamieścił następujące prace:

„Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia". — „Sprawozdanie z obrad". — Albert Mniszek „Z dziedziny broni i amunicji (4. Pocisk w drodze)". — Adam Reniszewski „Kilka słów o Polskiem Prawie Łowieckiem". — Kazimiera Głębocka „Strzał w lesie, czyli: Kto zabił?" — Albert Mniszek „Mannlicher — Schoenauer w nowych wydaniach". — Kazimierz Wysocki „Z nad Sołokiji". — „Z Wielkopolskiego Związku Myśliwych". — „Komunikaty". — „Z wydawnictw". — Wł. K. „Poznań". — Harasym Stefan „Mołoszkowiec". — Aleksander Przedrzymirski „W lipcu".

Seweryn Krogulski „Pół wieku". — Hieronim Tarnowski „Na marginesie Morituri". — Aleksander Przedrzymirski „O rozwoju i terminach zrzucania rożków sarnich i wieńców jelenich". — Władysław Czerniejewski „W pustyniach Turkiestanu". — Kapit. Borzemski „Wspomnienia z międzynarodowych zawodów strzeleckich w Rzymie w r. 1927". — „Streszczenie referatu „Łowiectwo i jego przyszłość w Polsce" St. Kamockiego. — Inż. Kamocki „Sztuczne tropy zwierzyny". — Sprawy Towarzystwa".

— **„Mój Przyjaciel"**, miesięcznik, zamieścił w numerze sierpniowym między innemi „nowelę myśliwską" p. t. „Goryl z Urbanni".

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Farbowanie futer. — Preparowanie futer to dział lekceważonego u nas przemysłu. Poczynania są: W Brzeziu na Górnym Śląsku istnieje zakład farbowania futer, w Łukowie na Podlasiu spółdzielnia rolniczo-handlowa propaguje i poucza, jak wyprawiać skóry zabitych zwierząt. Lecz u nas gdy tylko przedsiębiorcze jednostki zapragną zrealizować jakiś zyskowny dla nich, a tem samem i dla kraju przemysł, — zaraz spotykają na różne przeszkody i anomalje. Nasze cła przywozowe na farby, niezbędne dla przemysłu futrzanego, są tak wygórowane, iż lepiej opłaca się wysłać surową skórę zagranicę i otrzymać ją w stanie gotowym, niż preparować w kraju.

Gęś jako ptak „futerkowy".—Gęś użytkowa daje nam, oprócz smacznego mięsa i pierza, również bardzo cenne futerko, a przy wyprawie tegoż i produkta uboczne. W Polsce jest jeszcze mało znane, natomiast zagranicą, a zwłaszcza we Francji skórka taka jest bardzo ceniona. Przysposabianie skórki gęsiej jest połączone z większemi trudnościami, aniżeli zwierzęcej, jest jednak stosownie do pracy odpowiednio płacona. Skórkę umiejętnie zdjętą z gęsi uwalnia się tylko z pierza, a cała skóra pozostaje pokryta puchem, przylegającym gęsto do skóry. Tak starannie oczyszczoną przybija się na deskę i dokładnie zeskrobuje tłuszcz. W ten sposób rozpięta pozostaje do zupełnego wysuszenia. Suszyć nie można w ciepłem pomieszczeniu. Po odpowiedniem wygarbowaniu daje piękne, delikatne, śnieżno-białe futerko, używane do zdobienia sukien damskich, płaszczy dziecinnych i do wyrobu puszków do pudru.

ZAWODY STRZELECKIE.

STRZELANIE DO RZUTKÓW O MISTRZOSTWO POLSKI NA IV NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH W TORUNIU.

Czwarte narodowe zawody strzeleckie sprowadziły kilkuset zawodników.

Oczywiście 95% z pośród nich stawało do zawodów z broni kulowej.

Specjalne zawody z broni myśliwskiej śrutowej zasługują na ocenę bliższą, co też pragniemy uczynić.

Zawody odbyły się na wojskowym poligonie. Teren płaski.

Schron z maszynami niedostatecznie w ziemię wkopany, przyczem lewa strona schronu wyżej wzniesiona ponad teren, niż prawa. Maszyn cztery. Z nich jedna zagraniczna, rzucała krążki znacznie silniej i dalej, niż trzy inne. Warunki atmosferyczne w ciągu dwu dni mistrzostwa niesprzyjające — wiatr z lewego boku i od tyłu, chwilami b. silny. 23-go spadł rzęsisty deszcz w czasie trwania zawodów.

W strzelaniach ćwiczebnych i głównych brało udział ogółem około 20 strzelców. Dzięki pewnym zasadniczym zmianom warunków strzelania, po raz pierwszy w tym roku wprowadzonym, wyniki tegoroczne nie mogą być wcale porównywane z wynikami lat poprzednich. Warunki zostały znacznie obostrzone i choć w przybliżeniu zastosowane do wymagań stawianych strzelcom zagranicą.

W strzelaniu o Mistrzostwo Polski zwyciężył baron Stanisław de Rosenwerth, osiągając 43 punkty (trafione rzutki) na 50 możliwych. Drugim był p. Józef Kiszkurno 42/50, trzecim p. Sztukowski 41/50, który zwyciężył p. Stanisława Czerskiego (czwartego) mającego również wynik 41/50, mniejszą ilością użytych ładunków. Wreszcie piąte miejsce zajął p. Henryk Messing — 39/50.

Z pozostałych strzelców wykonał warunki i doszedł do końca 5-ej serji (10 rzutków) tylko p. Witold Kiszkurno (37/50). Pozostali strzelcy nie mogli uporać się z warunkiem:

„Odpada od strzelania, kto z 20 pierwszych rzutków nie rozbił przynajmniej 10".

Pomiędzy strzelcami zdyskwalifikowanymi byli mistrze różnych standów polskich z lat poprzednich.

Sędziowali pp. por. Gilern i ppor. Dobrowolski. Za pełną poświęcenia pracę należą się im wyrazy prawdziwego uznania.

Zawody wraz z ćwiczebnymi trwały 5 dni i sędziowie pracowali codziennie od 8 do 2-ej. Należało stanowczo wyznaczyć sędziom zastępców. Zbyt długie „sędziowanie" nuży i ujemnie wpływa na uwagę sędziów, co znów niekorzystnie odbija się na ścisłości oceny.

Teraz kilka słów jeszcze o urządzeniu „stand'u", a również o zachowaniu się widzów i zawodników.

Strzelanie do rzutków gromadziło stale największą ilość widzów, a to ze względu na efektowność samego strzelania, możność zaobserwowania osiąganych rezultatów i t. d. Rozmowy i uwagi widzów i oczekujących kolei zawodników stanowczo przeszkadzały stojącym na mecie.

Zarówno stół sędziowski, jak i kasa, oraz miejsca dla widzów były za blisko mety położone, a pp. sędziowie za mało przestrzegali zachowywania ciszy. Nieraz po kilka razy trzeba było powtarzać „gotów", nim hasło w schronie obsługa usłyszała.

Również zamało energicznie reagowali sędziowie, gdy jeden z zaowdników, dzielny, zresztą, jak się przy rozdawaniu nagród okazało, strzelec kulowy, lecz mało obznajmiony ze „stand'em" do rzutków, odwracał się z nabojem w lewej lufie ku widzom, pytając, czy „był" (czy rzutek trafiony) po pierwszym, chybionym najczęściej strzale.

Wracając jeszcze do osiągniętych wyników, zaznaczyć należy, iż w strzelaniach ćwiczebnych ciż sami zawodnicy, którzy zajęli 5 miejsc w „Mistrzostwie", naogół lepsze osiągali rezultaty. P. Sztukowski 18-sierpnia osiągnął przeciętną za cały dzień 90%, — 23-go, po Mistrzostwie, jeszcze wyższy rezultat 46/50 (t. j. 92%). P. baron de Rosenwerth 22-go — miał 47/50 (94%). P. Kiszkurno dn. 21-go 63/70 (90%). P. Czerski w poszczególnych pulach też bił nieraz swych współzawodników. Serję 10 rzutków 10 strzałami (jedyny tego rodzaju rezultat) dnia 23-go — po Mistrzostwie miał p. Henryk Messing.

W jednej z pul, aż 4-ch zawodników miało wynik 10 na 10.

Widocznie trema zrobiła swoje.

Słów parę wtrącić trzeba też o stosowaniu regulaminów ogłoszonych. Regulamin na stronicy 55 przewidywał: Ocena: Według największej ilości zbitych rzutków, osiągniętych najmniejszą ilością strzałów. Spis zauważonych błędów uzupełnił tę formułę słowami „najlepszej serji" po słowie rzutków. Ten sposób oceny w ćwiczebnem strzelaniu (do którego miał być stosowany) nie był przestrzegany. Dobrze, że strzelania ćwiczebne odbywały się do pewnego stopnia „en famille". Gdyby jednak ktoś zechciał zaprotestować — w wielkim kłopocie znaleźliby się sędziowie, którzy już w inny sposób (przez rozgrywki mających równą ilość zbitych krążków) zadecydowali, co do wypłaty nagród. Regulaminów trzeba przestrzegać, albo je oficjalnie odwoływać.

Po skończonych zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród przez p. gen. Berbeckiego w sali domu Artusa.

Następnie p. burmistrz m. Torunia podejmował zawodników przekąską â la fourchette.

W miłym nastroju zawodnicy opuszczali Toruń, obiecując sobie na rok przyszły lepsze wyniki.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga: Program zawodów przewidywał w Mistrzostwie Polski w strzelaniu do rzutków „5 nagród i 5 medali".

Ostatecznie nagrody otrzymali tylko 3 pierwsi zawodnicy...

Właściwie, to w myśl przysłowia powinno było być: Słowo się rzekło (a tu i napisało, ogłosiło...) kobyłka u płotu.

Mistrz Polski, p. baron de Rosenwerth otrzymał nagrodę Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" — 1000 ładunków strzałowych.

= **Król kurkowy.** W Poznaniu odbyła się na Szelągu, w lokalu Bractwa strzeleckiego tradycyjna uroczystość proklamowania króla kurkowego, którym obrano p. Edmunda Grzeszkowiaka. Pierwszymi rycerzami zostali pp.: Wiśniewski i Frankiewicz.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Julian Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński.** Wydawca: **Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.